

Największy pomiędzy Stwoszem a Dunikowskim

O ekspresji graniczącej z abstrakcją, geniuszu rzeźbiarskim Johanna Georga Pinsla i historycznej wystawie w Krakowie opowiada Joanna Pałka, współkuratorka wystawy pt. „Ekspresja. Lwowska rzeźba rokokowa” w rozmowie z Izabelą Hryciuk. Ekspozycja stanowi wyraz solidarności w sferze kultury nie tylko z walczącym na froncie narodem ukraińskim, ale także z przebywającymi na terenie Rzeczypospolitej obywatelami Ukrainy.

Izabela Hryciuk: Do 22 października Zamek Królewski na Wawelu gości rzeźby lwowskiej szkoły rokokowej. Skąd pomysł na tę wystawę?

Joanna Pałka: – U źródła jest niewątpliwie wojna wywołana przez Rosję. W obliczu działań wojennych, które zagrażają nie tylko ludziom, lecz także dziełom sztuki prof. Andrzej Betlej dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu poprosił dyrektora Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki im. Borysa Woźnickiego o wypożyczenie nam rzeźb Pinsla. Warto dodać, że pierwotnie pochodzą one z kościoła w Hodowicy, nieopodal Lwowa.

Nie ma wątpliwości, że są to najwybitniejsze rzeźby powstałe w XVIII-wiecznej Europie. Mimo że dzieła goszczą na Wawelu po raz pierwszy, dla wielu pracowników Zamku bliskie są już od czasu studiów z historii

sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pinsiem zajmowali się słynni profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego jeszcze z czasów przedwojennych. Mam tu na myśli m.in. prof. Adama Bochnaka (1899-1974) oraz prof. Tadeusza Mańkowskiego (1878-1956), którzy byli nie tylko wykładowcami, lecz także dyrektorami Zamku na Wawelu.

Fakt, że Wawel wypożyczył te wyjątkowe rzeźby ze Lwowa jest dla środowiska krakowskiego pewnego rodzaju zamknięciem klamry: zarówno obecny dyrektor Zamku, jak też jego poprzednik, prof. Jan Ostrowski, zajmowali się i wciąż zajmują sztuką tego kręgu. Mamy więc znakomitą okazję nie tylko do pogłębienia badań, ale przede wszystkim do przybliżenia twórczości Pinsiela zarówno badaczom, historykom sztuki i studentom, jak również mieszkańcom Krakowa i całej Polski.

Powiedziała Pani, że rzeźby Pinsiela są na Wawelu po raz pierwszy w historii. A czy były one wcześniej wystawiane w jakimś innym polskim mieście?

– Tak się składa, że wystawa w Krakowie odbywa się dokładnie trzydzieści lat po słynnej wystawie w Poznaniu. Na ekspozycji pt. „Teatr i mistyka. Rzeźba barokowa pomiędzy Zachodem a Wschodem” w 1993 roku zaprezentowano barokowe rzeźby śląskie i właśnie rzeźby z lwowskiej szkoły rokokowej. Mimo, że rzeźba śląska również jest znakomita, to jednak uwagę wszystkich przykuły wtedy dzieła rokokowe. Pokazano wówczas prawie wszystkie rzeźby, które obecnie gościmy w Krakowie. To było naprawdę coś wyjątkowego: większość gości znała te dzieła jedynie z literatury przedwojennej. Można więc sobie wyobrazić, jaką było sensacją, móc zobaczyć to wszystko „na żywo”.

Poznańską wystawę odwiedziłam wtedy jako studentka historii sztuki. Do dziś pamiętam, jak wielkie wrażenie zrobiły wtedy na mnie dzieła Pinsla. Do głowy by mi nie przyszło, że po latach będę mogła nie tylko znów podziwiać te rzeźby w Polsce, ale wraz z dr Agatą Dworzak być kuratorką tej historycznej wystawy na Wawelu

Zanim porozmawiamy o twórczości Pinsla, może najpierw przybliży Pani jego postać?

– Rzeźbiarz do dziś pozostaje postacią niezwykle tajemniczą. Historia sztuki zdołała uchwycić jedynie dekadę jego twórczości: od założenia warsztatu w Buczaczu do ostatnich prac w Monasterzyskach w 1761 roku.

Prof. Ostrowski, poprzedni dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu, a jednocześnie autor wielu artykułów naukowych na temat lwowskiej rzeźby rokokowej jest jednym z najbardziej znanych badaczy Pinsla w okresie powojennym. To właśnie on, dopiero w latach 90. XX wieku odkrył w warszawskim Archiwum Głównym Akt Dawnych, jak Pinsel miał na imię: Johann Georg, czyli Jan Jerzy. Jego nazwisko zapisywano niekiedy także jako: „Pinzel” czy „Penzel”. Ponadto, również w AGAD, prof. Ostrowski odnalazł dokumenty mówiące o tym, że w 1751 roku Pinsel osiadł w Buczaczu, gdzie ożenił się z Marianną Kieytową (z d. Majewską), wdową po rzeźbiarzu, z którą miał dwóch synów: Bernarda (ur. w 1752 roku) oraz Antoniego (ur. w 1759 roku). Pierwszego syna ochrzczono imieniem Bernard na cześć Bernarda Meretyna, architekta kościoła w Hodowicy, z którym Pinsel współpracował. Rzeźby goszczone na Wawelu pochodzą właśnie z tej świątyni. Artysta zmarł

najprawdopodobniej pod koniec 1761 roku albo na początku roku następnego, ponieważ w październiku 1762 roku, jego żona, jako wdowa, wyszła za mąż po raz kolejny. Warto dodać, że w tamtych czasach rzeźbiarze żyli stosunkowo krótko: nie dość, że pracowali fizycznie bardzo ciężko, to dodatkowo bez przerwy w pyłe drzewnym, co powodowało różnego rodzaju problemy zdrowotne. A że własne warsztaty otwierali najczęściej w granicach trzydziestego roku życia, można zakładać, że Pinsel żył około czterdziestu lat, czyli urodził się ok. 1720 roku.

Jak scharakteryzowałaby Pani twórczość artysty?

– W historii sztuki, także w rzeźbie, zdarzają się prawdziwe kamienie milowe: XVI wiek – Michał Anioł, XVII wiek – Bernini, a XVIII wiek to właśnie Johann Georg Pinsel. Odwołam się tu do sformułowania wspomnianego już prof. Ostrowskiego: Pinsel jest artystycznym prawnukiem Wita Stwosza, a zarazem najwybitniejszym rzeźbiarzem pomiędzy nim, a Xawerym Dunikowskim. Można powiedzieć, że w jakimś stopniu ekspresja Pinsla jest niedaleka ekspresji Stwosza. Widać w niej podobny naturalizm, wyostrenie rysów twarzy, mocne eksponowanie fałdów szat.

Z drugiej strony, Pinsel wypracował swój własny styl: jeden ze znanych warszawskich historyków sztuki powiedział, że szaty rzeźbione przez Pinsla przypominają karoserię samochodu po wypadku. Jego rzeźby są bardzo skubizowane, pełne geometrycznych kształtów. Niezwykle dynamicznie są kształtowane sylwetki postaci. Wydaje się, jakby fałdy

szat układały się niezależnie od ciał. Często te postaci są bardzo wychudzone, mają pustelniczy wyraz twarzy – z mocno wyrzeźbionymi nozdrzami i zaostrozonymi kośćmi policzkowymi.

Wszystkie te cechy bardzo dobrze widać np. w rzeźbie przedstawiającej Samsona. Rzeźba ta jest niezwykle dynamiczna i skrajnie ekspresyjna. Powiedziałabym, że jest to ekspresja na granicy abstrakcji. Samson ma mięśnie, których żaden normalny człowiek nie posiada. Zaskakujące jest także przedstawienie św. Jana, który zazwyczaj jest ukazywany jako łagodny młodzieniec. W rzeźbie Pinsla natomiast, Jan jest jednocześnie „drapieżnym”, a z drugiej strony uduchowionym pustelnikiem. Można powiedzieć, że ta rzeźba jest absolutnym *novum*. To w historii sztuki ewidentny przełom, ponieważ nikt wcześniej aż tak ekspresyjnie nie przedstawił św. Jana.

Wspomniała Pani też o Bernardzie Meretynie, architekcie kościoła w Hodowicy, dla którego Pinsel wykonał grupę rzeźb. Co jeszcze wiadomo o tej świątyni?

– Kościół w Hodowicy był podwójnie genialnym kościołem: arcydziełem była zarówno sama – zniszczona już dziś – świątynia, jak też pochodzące z niej pierwotnie rzeźby Pinsla. Były one ułożone w formie piramidy czy trójkąta, co chcieliśmy zresztą odzwierciedlić na wystawie. Dominantą jest Chrystus Ukrzyżowany, po bokach są aniołowie, poniżej – św. Jan i Matka Boska, a najniżej – Abraham z Izaakiem i Samson rozdzierający paszczę lwu.

Architektem kościoła był co prawda Meretyn, ale fundatorem i autorem programu teologicznego – bardzo świątły ksiądz, Szczepan Mikulski. Zapewne on był pomysłodawcą dwóch grup: Abrahama składającego w ofierze syna – tak jak Chrystus jest złożony w ofierze, a także Samsona rozdierającego paszczę lwu – a to z kolei nawiązanie do zwycięstwa Chrystusa nad szatanem.

Poza rzeźbami Pinsla wystawa na Wawelu prezentuje również rzeźby braci Polejowskich – Piotra i Macieja. Kim byli? Co wiemy o ich twórczości?

– Piotr i Maciej Polejowscy to rzeźbiarze pracujący w warsztacie Pinsla. To naturalne, że przy wielu zamówieniach Pinsel korzystał z pomocy innych rzeźbiarzy, pracujących pod okiem mistrza. Dla przykładu, postać Chrystusa Ukrzyżowanego wyrzeźbił właśnie Maciej Polejowski. Warto dodać, iż prawdopodobnie to on jest także autorem małego krucyfiksłu procesyjnego – jedynej na terenie Polski rzeźby pochodzącej z Hodowicy, a także krucyfiksłu ze zbiorów wawelskich. Anioły flankujące Ukrzyżowanego oraz dwie personifikacje Starego i Nowego Testamentu są z kolei dziełami jego brata, Piotra.

Rzeźby Polejowskich posiadają stylowe cechy lwowskiej szkoły rokokowej: ostre łamanie szat oraz głębokie rzeźbienie. Niemniej jednak, widoczne są różnice stylowe pomiędzy nimi a Pinslem: Piotr Polejowski kubizuje jeszcze bardziej od mistrza: inaczej kształtowane są oczy, a same twarze mają jeszcze ostrzejszy wyraz. Włosy u

Polejowskich są natomiast mniej precyzyjne, a Pinsel rzeźbi je po wirtuozerku: są rozwiane, żyjące własnym życiem. Wydaje się, jakby rzeźby Pinsla były poruszane jakimś ponadnaturalnym wiatrem.

Niezwykła jest aranżacja całej wystawy, szczególnie muzyka, która wprowadza zwiedzającego w świat nie tylko estetyczny, ale też duchowy.

– Wnętrze świątyni w Hodowicy posiadało teatralną aranżację oraz iluzjonistycznie malowane wnętrza. Jest to tzw. *gesamtkunstwerk*, czyli synteza różnego rodzaju sztuk – malarstwa, rzeźby i architektury. Na wystawie doszła do tego jeszcze muzyka. Wybierając ją szukaliśmy czegoś najbardziej ekspresyjnego i dramatycznego. To nie mogła być muzyka Vivaldiego czy Händla, która ma zupełnie inny ciężar emocjonalny. Dlatego wybór padł na Bacha.

Uważam, że arcydziełom rzeźbiarskim powinny towarzyszyć arcydzieła muzyczne. Jan Sebastian Bach tworzył swoje utwory w podobnym czasie, w którym tworzył swoje rzeźby Pinsel. Jest to muzyka o charakterze pasyjnym i eucharystycznym, wspaniale wkomponowująca się w treść wystawy.

A która z rzeźb autorstwa Pinsla jest Pani ulubioną?

– Nie ukrywam, że najbardziej podoba mi się rzeźba przedstawiająca Abrahama z Izaakiem. Grupa ta objawia wirtuozerię i niezwykły talent Pinsla oraz sytuuje ją wśród najlepszych rzeźb nowożytnej Europy. To scena, której dalszy ciąg znamy. Wiemy, że Abraham był stuletnim

starcem, któremu Bóg kazał złożyć w ofierze swojego jedyne go syna. Rzeźba Pinsla jest genialnym przedstawieniem tego dramatu: widzimy zdeterminowanego w swoim postanowieniu ojca, który z jednej strony godzi się z tym, co mu Bóg nakazał, ale z drugiej – jest bardzo nieszczęśliwy. Te uczucia są widoczne na jego twarzy. Dodatkowo ma się wrażenie, jak gdyby postać była zbudowana z wiru lub płomienia. Abraham patrzy na swojego syna, który niczego się nie spodziewa – brwi Izaaka są wręcz podniesione ze zdziwienia. Syn klęczy na stosie ze spętanymi rękoma; za chwilę Abraham ukazany z podniesionym w ręku mieczem będzie musiał złożyć go w ofierze. Zachwycają mnie zarówno samo przedstawienie sceny, jak również ekspresja formy.

Z kurator Joanną Pałką rozmawiała Izabela Hryciuk

Wystawa czasowa: „Ekspresja. Lwowska rzeźba rokokowa”

Zamek Królewski na Wawelu

31 marca – 22 października 2023

Kuratorki: Joanna Pałka, Agata Dworzak